GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 64.

Dnia 10go Kwietnia 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem zaczyna się VIII oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; a tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

KILKA UWAG Z POWODU OBECNEGO POŁOŻENIA EMIGRACYI.(*)

(Dokończenie)

VI.

Zródło niezgód i walk, jakie się w historyi Emigracyi Polskiéj spostrzegać dają, leżało w przyczynach upadku Powstania Listopadowego, nie gdzie indziéj—w téj polityce półśrodkowéj, która cały ogrom ówczesnych zasobów moralnych i materyalnych zmarnowała—w tym braku myśli społecznéj i politycznéj, który massy narodu czynił zimnemi widzami dyplomatycznych i strategicznych zapasów z zaborcami. Emigracya 1831 r. nie uniosła z sobą za granicę chorągwi Zjednoczenia Narodowego i dla tego zjednoczyć się nie mogła. Wywiozła z kraju wszystkie niedołęztwa Rządu, Sejmu i Hetmańtwa, obciążone śmiertelnym grzechem niemocy, a jednak bez skazy prawie pod względem osobistéj zacności i dobrych uczuć dla narodu. Ztąd przyszło jéj staczać walki trudne, uporczywe i bolesne acz konieczne, dopóki zdrowe pojęcia o pracach patryotycznych nie wzięły góry nad przesądami i nawykłością staréj polityki.

Dziś rzeczy się zmieniły. Od wyprawy Zaliwskiego w r. 1833 aż do dni naszych, wszystkie objawy życia narodowego w kraju—Szczegienny, Konarski, manifest Krakowski 1846o, ruchy 1848o, a mianowicie nieśmiertelne pojednanie wszystkich klas narodu w 1861 i powstanie 1863 r.—mają jednę cechę niewątpliwą: nierozdzielność staréj Rzeczypospolitéj; równouprawnienie cywilne i polityczne bez różnicy wiary i pochodzenia; wolność i braterstwo dla wszystkich zaręczone wiarą w niezwyciężoną potęgę dwudziestukilko-milionowego ludu. Demokracya Narodowa stała się jedyną chorągwią patryotyzmu polskiego. Dziś więc nie może być sporu w Emigracyi ani o zasady ani o cele; wszyscy winniśmy posłuszeństwo tylokrotnie objawionéj i krwią uświęconéj woli narodu; nikt już z wyznających wiarę polityczną zawartą w wyrazie: demokracya, posądzonym być nie może o wprowadzanie do życia narodowego teoryj zagranicznych.

Walka umysłowa, prace i mozoły czujnego zawsze patryotyzmu na inne teraz przenoszą się pole. Z wyżyn teoretycznych, z społeczno-politycznych zadań rozwiązanych stanowczo i nieodwołalnie, zejść muszą do szczegółów organizmu narodowego i tam rozpatrzyć sumiennie wszystkie zarazy moralne, jakiemi zabór ducha polskiego skazić usiłuje, jak równie zepsucia, przesądy i samolubne obyczaje, które niewola utrzymuje i krzewi na wielką niekorzyść narodowych dążności. Wielkie wstrząśnienia narodu, tak sromotnie jak Polska ciemiężonego, mają to do siebie, że odkrywają złe i dobre strony społeczeństwa, że pozwalają obrachować się dokładnie z przymiotami i wadami, aby pierwsze starannie pielęgnować i w czystości następnym pokoleniom przekazać, a drugie całą siłą zacności narodowéj odpierać i naprawiać. Ostatnie powstanie Polski zadziwiło świat ogromem poświęcenia, niesłychaną w dziejach nowożytnych pogardą życia i mienia dla idej Ojczyzny i Wolności; ale zarazem odsłoniło bolesne choroby naszego społeczeństwa: u jednych pychę, zarozumiałość, lekceważenie najświętszych obowiązków, pokrywanie zuchwalstwem zupełnego braku cnót obywatelskich i elementarnego nawet pojęcia warunków służby publicznéj; a u drugich niepoprawny upór kastowego egoizmu, obojętność na wszelkie zaklęcia powstającéj Ojczyzny lub obłudne przyłożenie ręki do sprawy publicznéj na to, ażeby ją skrzywić i jak zawsze w zamęcie dyplomatycznych intryg utopić.

Przechować więc, wzmacniać nieustannie wielkie cnoty narodowe, a oddziaływać całą potęgą wiary i nadziei przeciwko tym chorobom i wadom, które tak wielką rolę w upadku ostatniego powstania odegrały, jest niezaprzeczenie najpierwszém i najważniejszém zadaniem sumiennych prac patryotycznych. Z niego wysnuwa się cały szereg zasiewów wewnętrznych, każda służba obywatelska, jawna czy skryta, mała czy wielka; od nowéj bowiem uprawy gruntu narodowego, od wyrzucenia z niwy polskiéj głogów i chwastów, zależeć będzie wartość przyszłego zbioru dla Ojczyzny i Wolności.

VII.

Jaki udział przypada na Emigracyą w tym zakresie prac narodowych, przeszłość jéj, stanowisko wśród wolnych ludów, swoboda jakiéj używa, i żywioły jakie w jéj skład wchodzą, dostatecznie oznaczają. Od niéj tylko zależy zrozumieć swój obowiązek i dopełnić go w granicach wyjątkawego położenia w jakiém się znajduje. W stósunku do kraju Emigracya, powiedzieliśmy to już nie raz, może tylko to przedsiębrać, czego on dopełnić nie jest w stanie,

* Zobacz Artykuł piérwszy w Nr. 61 a drugi w Nr. 63 *Głosu Wolnego.*

to jest jawnie i niedwuznacznie objawiać myśl narodową, bronić jéj publicznie, słowem i piórem, pojedynczo i zbiorowo, przeciwko wszelkim atakom jawnych i skrytych nieprzyjaciół Ojczyzny i Wolności; utrzymywać i wzmacniać solidarność, jaka zachodzi między Polską a wszystkiemi ludami, które na wolności swój byt opierają lub do niéj dążą, a szczególniéj z ludami szczepów sławiańskich jako z braćmi jednéj niewoli i jednéj przyszłości. W stósunku do saméj siebie, Emigracya ma przedewszystkiém obowiązek zabezpieczyć swoją całość i swój charakter narodowy od wpływu nędzy i niedoświadczenia, od pokus chytrych nieprzyjaciół i nierozważnych doradzców, od zgubnych następstw drobnych ambicyjek i zarozumiałości, od parafiańszczyzny i samozwańśtwa, jakie się dosyć często spostrzegać dają. Jest to nie mała praca. Siły pojedyncze tu nie wystarczą. Trzeba koniecznie zbiorowego węzła, organizacyi ogólnéj, obejmującéj wszystkich których sprawa publiczna na wygnanie skazała, tak ażeby po za szeregami Emigracyi pozostały się same niedoczyny wygnania lub ludzie niedający rękojmi, że posiadają uczucie godności polskiego obywatela.

Wszelka myśl organiczna, a szczególniéj zastósowana do tak wyjątkowéj zbiorowości jaką jest Emigracya, musi odpowiadać usposobieniu i prądowi żywiołów, do których się odnosi. Najlepiéj pomyślana teorya, nieobliczona chwilową możliwością, ma zawsze tę słabą stronę, że potrzebuje długiego czasu nim zrozumianą i przyjętą zostanie. Dziś nie można wracać do form dawniejszych Zjednoczenia Emigracyjnego; przy dzisiejszém niedoświadczeniu i rozstroju nie ręczają one żadnego korzystnego a prędkiego skutku. Łatwiéj nierównie to, co jest w jakiémkolwiek użyciu, ulepszyć, rozszérzyć i do ogólnych rozmiarów doprowadzić jak nowe projekta podawać i szranki długich a mozolnych rozpraw otwierać.

Nie wdając się w szczegółowy rozbiór praktycznéj wartości dotychczasowych stowarzyszeń wzajemnéj pomocy, przyznać trzeba, że wszystkie opierają się na dobréj myśli, gdyż mają na celu: 1° gromadzenie emigrantów w koła czuwające nad moralném i materyalném dobrém każdego członka; 2° wyrobienie pojęć o obowiązkach Polaka w kraju i za granicą; 3° zachęcanie do pracy jako do jedynego warunku niezależności i godności indywidualnéj.

Z konieczności zachowawczego poczucia wyrosłe, stowarzyszenia wzajemnéj pomocy nie wyrzekają się ani indywidualnych ani obywatelskich powinności Polaka. Myśl tych stowarzyszeń, nienarzucona przez nikogo, nieokryta żadnemi naprzód wyrobionemi formami, leżała widać w usposobieniu ogólném nowéj emigracyi, jako piérwszy i niezbędny krok w trudnym zawodzie wygnańczym, bo wszędzie, we wszystkich krajach, gdzie tylko nowe ofiary wrogów Polski gościnny przytułek znalazły, wszędzie, prawie jednocześnie pozawiązywały się one stowarzyszenia, dotąd istnieją i szerzą się bez znanych form, bez ujętego znaczenia, bez kontroli i spójności między sobą, to prawda, ale istnieją i pracują wedle własnéj możności.

Najlepiéj pojęli myśl stowarzyszenia wzajemnéj pomocy bracia nasi mieszkający w Nantes. Czytelnicy Głosu Wolnego znają ich skromną, a w odniesieniu do dzisiejszych usposobień i pojęć bardzo trafną organizacyą.* Nie ma tam ani sztucznego mechanizmu sprężyn administracyjnych ani pretensyi do prawniczych określeń wszystkich możliwych i niemożliwych przypadków. Bracia nasi w Nantes zrozumieli, że myśl braterska wzajemnéj pomocy nie potrzebuje kodexów ażeby sumiennie i gorliwie wykonaną została. Oto główniejsze punkta organizacyi, jaką sobie przypisali:

"1) Polacy przebywający w Nantes i okolicach zawiązują się w stowarzyszenie braterskie pod tytułem Zjednoczenie Narodowe, mające na celu służbę Ojczyznie i wspieranie się braterskie.

"2) Stowarzyszenie obejmuje wszystkich Polaków pragnących wspólnego zjednoczenia na zasadach przez naród przyjętych.

"3) Każdy wchodzący doń obowiązuje się pracą, nauką, przyzwoitém prowadzeniem się, uczęszczaniem na zebrania ogólne, wnoszeniem regularném zaofiarowanych składek dopełniać obowiązku stowarzyszonego.

"4) Proste oświadczenie należenia do tego stowarzyszenia i wnoszenie składek stanowi przystąpienie do niego.

"5) Obowiązkiem stowarzyszonych jest czuwać wzajemnie nad postępowaniem moralném członków, ułatwiać im sposobność rozwijania pojęć swoich na użytek publiczny i własny, pomagać do wynalezienia pracy i wykształcenia się naukowego, wspierać w razie potrzeby, pilnować regularnego wpływu składek, stanowić o ich użyciu, przeglądać i zatwierdzać rachunki, zachęcać do zjednoczenia się w celu skutecznego służenia sprawie publicznéj i niesienia wszelkiéj pomocy braciom, wiernym powołaniu Polaka Emigranta."

To krótkie a dostateczne określenie myśli i obowiązków stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, czyli Zjednoczenia Narodowego, podajemy czytelnikom naszym jako wzór do naśladowania, jako punkt wyjścia w usiłowaniach organizacyi Emigracyjnéj. Idzie bowiem dzisiaj przedewszystkiem o to, ażeby we wszystkich miejscach, gdzie jeszcze stowarzyszenia wzajemnéj pomocy nie istnieją, takowe natychmiast się zawiązały; ażeby cała Emigracya ujętą została w zbiorowe i wzajemnie nad sobą czuwające grona; ażeby idąc za pięknym przykładem braci naszych w Nantes, grona te mieściły w sobie i starych i młodych emigrantów; ażeby tym sposobem solidarność narodowa ugruntowała się między nami nie samą teoryą, ale i czynem, w codzienném pożyciu, wyrabiającém koniecznie wzajemny szacunek.

Tak zszeregowana Emigracya posiadać już będzie najważniejszą podstawę organizacyi swojéj, bo podstawę własnego wyrobu i własnego poczucia. Wyrobione tym sposobem ogniwa pojmą łatwo, że żyć w oderwaniu od całości, mozolić się miejscowemi niedostatkami długo nie można; że trzeba wszelkiemi siłami dążyć do połączenia ich w jeden nierozerwalny łańcuch braterskich i obywatelskich powinności; że w połączeniu tylko wyrobić możemy tę siłę moralną i materyalną, która nam jest niezbędną do utrymania się z godnością na stanowisku, na jakiém nas opatrzność w służbie ojczystéj postawiła. Poczuciem więc, które dało początek stowarzyszeniom wzajemnéj pomocy, dojdziemy do zcalenia Emigracyi i do postawienia na jéj czele instytucyi, broniącéj, jeżeli nie wszystkich naszych teoryi i życzeń, to przyynajmniéj ogólnéj myśli narodowéj i najważniejszych potrzeb Emigracyjnych.

ODEZWA KOMITETU REPREZENTACYJNEGO DO EMIGRACYI.

Czytamy w dzienniku Wytrwałość z dnia 30 marca odezwę następującą Komitetu Reprezentacyjnego, złożo-

* Zabacz Nr. 63 *Głosu Wolnego*.

nego z obb. jenerała Bosaka, Guttrego i t. d. Umieszczamy ją dosłownie, zostawiając do następnego numeru uwagi, jakie nam się nad tą odezwą nasuwają :

Do Emigracyi.

Z ogłaszanych dokumentów urzędowych w pismach publicznych, powzięła emigracya wiadomość, iż Rząd Narodowy postanowieniem swojém na dniu 30 stycznia r. b. zapadłém, po za granicami zaboru Moskwy ustanowił Komitet Reprezentacyjny, nadając onemu tak atrybucye przysługujące b. Reprezentantowi pełnomocnemu Rządu Narodowego, jak i nowe, szczegółowemi instrukcyami objęte. Rzeczone pisma publiczne dały równie wiedzieć emigracyi, że tak ustanowiony Komitet Reprezentacyjny ukonstytuował się w dniu 23 lutego r. b. a tém samém wziął na siebie obowiązek przeprowadzać i wiernie spełniać wolę Rządu Narodowego tam, gdzie mu ją spełniać polecił.

Rodacy! od wieku prawie żyjąca myśl w narodzie polskim wyswobodzenia ojczyzny z rąk wroga, ani na chwilę nie ustała, pomimo ustania walki w roku zeszłym. Każdy prawy syn Polski, gdziebądź on pędzi życie tułacze, żywi przekonanie, iż prędzéj czy późniéj, walką tylko odzyskać może ojczyznę. Ta myśl była i jest pod strażą i kierownictwem Rządu Narodowego, a każdy sumienny Polak wie, z jakiém poświęceniem posłannictwo swoje spełniał i spełnia tenże Rząd Narodowy. Ponieważ każda zacna pierś polska żywi wiarę i nadzieję bytu ojczyzny, tylu krwi i łez przelewem skropionéj; ponieważ opuszczeni od wszystkich, na własne tylko siły liczyć możemy, przeto wszystkim nam kupić się należy w jednolitą całość, aby w danym razie na głos Rządu Narodowego być gotowymi. Zbierać, oszczędzać, porządkować, kształcić, podnosić moralne i materyalne zasoby sił naszych, oto jest cel obecnych chwil dla patryotyzmu polskiego.

W takiéj dążności powierzył Rząd Narodowy Komitetowi Reprezentacyjnemu urzędowanie, w takiéj téż myśli zgodnie z danemi instrukcyami Komitet pracować będzie.

Rodacy! Rząd Narodowy z całą godnością otwarcie wypowiada, iż po tylu ofiarach materyalnych świętéj sprawie poświęconych, nie jest na teraz w możności nieść wam ulgę i pomoc w przykrém tułactwie waszém.

Praca więc na gościnnéj ziemi liberalnego zachodu, jest dla was jedyném źródłem utrzymania, a szlachetne łączenie się ku niesieniu sobie wzajemnéj pomocy, wolne od wstecznych zamiarów, będzie jedyną rękojmią do wyrobienia upragnionéj jedności i braterstwa w czynie.

Cierpliwości, wytrwania, zgody i jedności, a przyjdzie chwila, w któréj Rząd narodowy zda jawnie sprawę iż sumiennie i z całą dojrzałością pracował nad wytworzeniem środków oswobodzenia ukochanéj ojczyzny.

Pozdrowienie i Braterstwo.

Paryż, 9 marca 1865.

Jenerał Bosak, prezydujący;
Guttry, wice-prezydujący Komitetu;
Ks. Kotkowski;
Tomczyński, członek sekretarz;
Władysław Daniłowski, komisarz Rz. Nar.

SPRAWA KOLONIZACYI POLSKIÉJ W ŚRODKOWÉJ AMERYCE.

W odpowiedzi na surowe potępienie okólnika *Komitetu Kolonizacyi Polskiéj w Ameryce środkowéj*, umieszczone w Numerze 63^m^ *Głosu Wolnego*, odebraliśmy następujący list jenerała Waligórskiego, podpisanego na czele owego okólnika i przyjmującego pod swoim adresem wszelkie przesyłki dotyczące owéj kolonizacyi :

Do Redakcyi *Głosu Wolnego.*

Moi Panowie,

Przeczytałem wasz artykuł z Numeru 63.

Sumienie wasze powinno było wam nakazać zasięgnienia dokładniejszych wiadomości. Łatwo wam było wziąść się do książek—do geografii, do statystyki, do aktów oficyalnych. A gdybyście tak byli zrobili, to być może, żebyście i tak byli pisali przeciwko przedsięwzięciu, na którego czele nie stoję, lecz które serdecznie popieram;—ale byście nigdy podobnych bredni w publiczność nie puszczali.

Poczciwość także powinna była was spowodować do udania się do mnie, lub do któregokolwiek członka komitetu dla objaśnienia się wzajemnego.

Ale,—rozum wasz i poczciwość do was należy, tylko kalumnia, jakiéj się dopuściliście względem mnie, zmusza mnie do zażądania od was nazwiska Autora wspomnionego artykułu.

Spodziewam się, Panowie, że jako Polacy, macie tyle wyobrażenia o honorze, że mi téj satysfakcyi nie odmówicie.

Proszę przyjąć wyraz szacunku.

A. Waligórski.

Paryż, d. 6 kwietnia 1865.

Żałujemy mocno, że "*jako Polacy mamy tyle wyobrażenia o honorze*," że innéj satysfakcyi Jenarałowi Waligórskiemu dać nie możemy jak tę, którą nam nakazuje sumienie, rozsądek i uczucie naszéj odpowiedzialności jako wydawców publicznego pisma. Z zasady i z przekonaia odpychamy stanowczo wszelkie wyroki pojedynkowe ze sporów ludzkich, a mianowicie ze sporów naszych, polskich. Gdybyśmy żyli w Polsce niepodległéj, sądy zwyczajne miałyby prawo wyrzekania o naszém postępowaniu; na wygnaniu sąd polubowny, złożony z ludzi prawych i nieinteresowanych, może być jedynym naszym sędzią, jako wyraz opinii publicznéj, która na wszystkich patrzy i wszystkie nasze czyny i słowa ocenia miarą publicznego dobra. Do takiego sądu odsyłamy żal Jenerała Waligórskiego, przyrzekając z naszéj strony, że z uległościa poddamy się jego wyrokowi.

Tymczasem sumienie nakazuje nam postawić kwestyą na właściwém stanowisku. Najprzód wyznajemy otwarcie, że oceniając Okólnik Komitetu Kolonizacyi Polskiéj w Środkowéj Ameryce, nie mieliśmy na względzie osób na nim podpisanych, ale rzecz samą—skutek jaki ten nowy zamach na całość Emigracyjną mógł wywrzeć. Gdyby nie pan Waligórski i jego koledzy w entrepryzie byli podpisani na okólniku Komitetu Kolonizacyi, wrażenie i oburzenie nasze byłoby jednakowe, gdyż ono wyrobione jest starém już przekonaniem, sięgającém epoki, w któréj trzy tysiące kilkaset Polaków ogłosiło X. Adama Czartoryskiego nieprzyjacielem Emigracyi Polskiéj za to, że wyprawami zamorskiemi chciał rozerwać Emigracyą i skrzywić jéj pojęcia o obowiązkach narodowych. Dla nas więc kwestya osób jest obojętną, czy X czy B przeprowadza zgubną, według przekonania naszego, rzecz dotyczącą sprawy narodowéj i emigracyjnéj, potępiamy ją stósownie do ważności, jaką do niéj przywiązujemy, a jeżeli to potępienie oddajemy w wyrazach zbyt ostrych, to nie pochodzi nigdy z chęci jakiego *ubliżania* tym lub owym osobom, których po większéj części nie znamy.

Jł Waligórski twierdzi, że przed potępieniem jego entrepryzy powinniśmy byli zasięgnąć u niego lub u jego kolegów *dokładniejszych wiadomości.* Téj potrzeby nie widzieliśmy wcale. Tylko myśl dobra sama przez się, lub uznana za takową, potrzebować może dopełnienia dokładniejszemi "wiadomościami." My uważając myśl kolonizacyi polskiéj w Ameryce jako zgubną dla Emigracyi w saméj zasadzie, nie widzieliśmy żadnéj potrzeby wdawać się w jakiekolwiek szczegóły i objaśnienia. Do Jenerała Waligorskiego i jego kolegów należało oświecić publiczność polską i zbić zarzuty nasze rozumowaniami i faktami, a nie rzucaniem rękawicy, któréj podniesienie nawet nic by nie rozstrzygnęło.

OŚWIADCZENIE PREZESA KOMISYI OBRACHUNKOWÉJ.

Do Redakcyi *Głosu Wolnego.*

Szanowny Obywatelu!—Przesyłając ci w załączeniu oświadczenie moje względem zawiadomienia o nominacyach urzędników polskich po za granicami Polski, które Dziennik *Wytrwałość* w ostatnim numerze umieścił, proszę uprzejmie o umieszczenie tego mego oświadczenia w kolumnach twojego Dziennika *Głos Wolny.*

Z należnym szacunkiem i poważaniem szlę ci braterskie pozdrowienie.

Teofil Januszewicz.

Paryż, 41, rue Vanneau, 31 marca 1865.

Z powodu ogłoszonego w Dzienniku *Wytrwałość* uwiadomienia o zniesieniu

Komisyi Długu Narodowego i Izby Obrachunkowéj ustanowionych w Paryżu przez Rząd Narodowy Polski,

z powodu że w tém zawiadomieniu wymieniono moje nazwisko pomiędzy nowomianowanymi urzędnikami, mam sobie za obowiązek publicznie oświadczyć, że o téj nominacyi wcale wiedzieć nie chcę,

że Komisya Długu Narodowego i Izba Obrachunkowa, ustanowione wtenczas kiedy o istnieniu Rządu Narodowego świadczyły chlubne walki naszych braci z nieprzyjacielem i czynny udział całego kraju w organizacyi narodowéj, obecnie nie widzą żadnéj korzyści tworzenia jakich bądź władz nowych i zajmu ą się jedynie wykończeniem powierzonych im prac, a ja mam dowody w ręku, że inni pretendenci Władzy za granicą Polski, już w Lipcu roku zeszłego, w ten sam sposób jak dziś mieniący się być Komitetem Reprezentacyjnym, posługiwali się także nieprawnie i bezskutecznie powagą Rządu Narodowego.

Teofil Januszewicz.

SPIS POLEGŁYCH ZA OJCZYZNĘ OD 1861 ROKU.

Odezwa do Emigracyi Polskiéj.

Walka rozpaczna, którą Polska rozpoczęła w r. 1863 i przez osiemnaście miesięcy prowadziła z przemożnym wrogiem, dwuletnia walka moralna, która bój ten poprzedziła, a wreszcie epoka zemsty i prześladowania, od chwili upadku powstania po dziś dzień trwająca, kosztowały życia mnóstwa ofiar, których liczba jeżeli nie więcéj to kilkanaście tysięcy wynosi. Z téj liczby zaledwie cząstka zginęła śmiercią wszystkim wiadomą, bądź to na polu bitwy bądź na rusztowaniu. Tysiące natomiast poległo w chwilach zamieszania lub rozsypki, zaledwie kilku lub jednego śmierci swéj mając świadków, pomarło z ran po szpitalach, albo pomordowano zostało samowolnością nieprzyjacielskiego żołdactwa po domach i drogach, tak że o śmierci ich zaledwie ktoś przypadkowo dowiedzieć się zdołał. A jednak każda z tych niezliczonych ofiar ma prawo do modłów i czci naszéj; nazwisko, czyny i śmierć najmniejszéj z nich nie powinnyby zostać straconemi dla pamięci i przykładu przyszłych pokoleń. Jedyna to nagroda, jaką poświęceniu ich oddać jesteśmy w stanie, tém więc usilniéj starać się powinniśmy, ażeby ich nie ominęła.

Z tego powodu zamierzyłem zebrać, wydać i ogłosić jak można najdokładniejszy spis wszystkich od lat czterech narodowéj sprawy ofiar, obok nazwisk ich obejmujący krótki rys życia, działań, zasług, a szczególniéj rodzaj, miejsce i datę śmierci, o ile pod temi wszystkiemi względami wiadomości zgromadzić podobném będzie. O spis tego rodzaju domagają się: stósunki familijne, majątkowe, od czego może niejednokrotnie byt całych rodzin zależy; o wiadomości takie dopomina się równocześnie historya, dla któréj spis taki będzie podstawą i wskazówką do obszerniejszych prac na tém polu, a niniejsze zgromadzenie materyałów mieć będzie, obok wartości pamiętnika narodowego, także praktyczny użytek dla niejednéj rodziny, o losie zaginionych swych członków w niepewności zostającéj, dając jéj chociaż smutną prawdę, ale dla interesu nie raz konieczną pewność, wraz z wskazówką okolicy, w któréj zejście zaginionych urzędownie stwierdzić powieść się jéj może.

Przekonany o ważności i użyteczności mego przedsięwzięcia, nie szczędziłem dla jego wykonania od początku powstania ani kosztów, ani zabiegów i trudów w podróżach na miejsca boju i za granicą, mianowicie po Galicyi i Krakowskiem, gdzie ciała zmarłych z ran pochowano. Napisy po grobowcach, księgi parafialne i szpitalne, wreszcie zgromadzone wszystkie pisma polskie wychodzące które donosiły o zaszłych potyczkach i poległych, oraz licznie zebrane karty na pogrzeby i nabożeństwa żałobne zapraszające, jak niemniéj wiadomości czerpane z urzędowych dokumentów i bardzo wiele z podań i opowiadań ustnych i spisów dostarczonych przez służących w oddziałach a towarzyszy i naocznych świadków ginących w boju swych braci które to zawsze będzie najwierniejszém świadectwem dla prawdy—wszystko to co zdołałem zebrać zaledwie dostarczyło mnie wiadomości o *kilku tysięcach osób*. Z boleścią natomiast użalić mi się przychodzi, że liczne moje, tak prywatną drogą jako i przez pisma publiczne do szanownych ziomków, a zwłaszcza braci tułaczy, poczynione wezwania nie poniosły dotąd skutku, jakiego się spodziewałem i jakie przynieść były powinny.

Raz zatém jeszcze odzywam się do was, bracia rodacy!—wojskowi wszystkich stopni, członkowie organizacyi narodowéj, duchowni, zawiadowcy, lekarze szpitalni—wszyscy nareszcie, którzy o śmierci choćby jednego ze sprawy narodowéj żołnierza lub urzędnika jesteście w stanie pewnéj udzielić wiadomości, abyście takowéj odmówić mi nie zechcieli. Niech was od spełnienia tego świętego względem braci straconych obowiązku nie wstrzymuje oglądanie się, że może już kto inny przed wami wiadomości tychże udzielił. Otrzymanie bowiem takowéj z kilku źródeł jest mi wielce pożądane, gdyż nie raz jedna wiadomość dopełnia to czego w drugiéj brakuje lub służy do sprostowania błędu jaki się mógł do niéj wcisnąć.

Pożądaném by było, ażeby wiadomości, których szanowni rodacy udzielić mi zechcą, mogły obejmować o ile możności najdrobniejsze szczegóły życia z przeszłości a w ostatecznym razie, ile być może i pamięć zdoła, następne szczegóły:

1) Imię, nazwisko i wiek; 2) miejsce urodzenia lub choćby prowincyi z któréj poległy pochodził, jego zajęcie i stanowisko przed powstaniem, od kiedy i w jaki sposób począł być czynnym, w jakich oddziałach służył i znajdował się bitwach i t. p. 3) gdzie śmierć poniosł lub śmiertelne poniosł rany, czy i gdzie zostawił rodzinę; 4) czy i gdzie akt jego zejścia sporządzonym został; 5) jeżeli nazwisko prawdziwe nieznane, to imię chociaż lub pseudonim pod jakim zostawał, wreszcie dostrzeżone znaki szczególnie na ciele, lub inne dowody, któreby rodzinie lub krewnym posłużyły do rozpoznania tożsamości osoby; 6) wiadomości o zmarłych na emigracyi, w jakiém mieście, którego dnia i gdzie pochowany został, czy pozostawił po sobie rodzinę i t. p.; 7) jeżeli kto posiada fotografie z poległych lub zamordowanych uprasza się o kopie lub odstąpienie na własność do licznego już posiadanego zbioru.

Dla ułatwienia w przesłaniu wzmiankowanych wyżéj wiadomości uproszone zostały osoby niżéj wymienione na których ręce i pod temiż adresami przesyłać upraszam.

W Szwajcaryi: w Zürich, Skład tytuniowy Pawłowskiega i Grekowicza, in Gassen, 95; w Neuchatel, Julian Lesiewicz; w Aarau (kantonie Aargau), Władysław Skrutyński, Gasthaus zum Kreutz; w St. Junnier, Górski Hipolit; w Genewie, J. Card, rue de Rhône, 49, i W. Skryiński; w St. Gallen, Pomorski Władysław, zur Krone am Viehmarkt; w Schafhusen, Bolesław Holz Neuchausen.

W Francyi: w Paryżu, Księgarnia Królikowskiego, rue de Seine; Stanisław Gezyciński, restaurant, 182, rue St. Honoré; Ks. Leon Karoloc, 24, rue Lemercier, Batignolles; Wład. Zaleski, 56, Boulevard de Batignolles; Dr. Korabiewicz, 2, rue Lemercier, Batignolles; J. N. Janowski, 18, rue des Fossés St. Jacques; André Wysocki, restaurateur, 10, rue Villedo, près la Fontaine Molière; Jan Żukowski, rue Ecole de medecine, 25, Passage de Commerce, Ponantes, docteur emigré de Pologne; w Nantes, Karol Krysiński.

W Anglii: w Londynie, A. Zabicki, 1, Sandwich Street, Burton Crescent.

W Belgii: w Bruxelli, Charles Moquard, 2, place Royale; Mitkiewicz Cezar, 9, rue Neuve.

W Turcyi: w Konstantynopolu, Librairie etrangère de Mr Christien Roth, Pera; w Monastir (par Salonique), Ks. Stasionis, prêtre de la mission.

W Szwecyi: w Sztokholmie, Bukowski, 5, Kapman Sgatan.

We Włoszech: w Florencyi, Bruno Dobrowolski, 26, Piazza Madonna Aldobrandini; w Rzymie, Ks. Rylski.

W Mołdawii: w Galatz, Dr. Gracowski, pour remettre à Mr. Osłop Bondarczuk.

W Bawaryi: w Munchen, Wincenty von Oppen, 59, I etage, Teresienstrasse.

W Ameryce: w New-York, R. J. Jaworowski, P. O. Box 5314.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Jawosz Konstanty, zamieszkały w miasteczku Aiguillon (Lot et Garonne), umarł w szpitalu dnia 7 marca b. r. Jawosz Konstanty urodził się na Litwie we wsi Zyźmy 1805 r. Należał do powstania w r. 1830, a późniéj był przeznaczony do pułku 16° piechoty liniowej w stopniu podporucznika. W Emigracyi należał do czynnych synów Ojczyzny a w końcu do Towarzystwa Podatkowego.

Filipkowski Jakób, zamieszkały w mieście Agen, umarł w szpitalu dnia 1 kwietnia b. r. Filipkowski Jakób urodził się w 1799 r. we wsi Gromadzino w województwie Augustowskiém; w r. 1817 wszedł do służby jako kadet do 5° pułku piechoty liniowéj i nie długo awansował na podoficera, a w r. 1824 awansował ze szkoły podchorażych na podporucznika w tymże samym pułku. Po rewolucyi 1830 r. będąc pod komendą pułkownika Zaliwskiego, był przeznaczony na porucznika do pułku 16° piechoty liniowéj. W Emigracyi należał do czynnych członków względem Ojczyzny a w końcu do Stowarzyszenia Podatkowego.

Stanisław Krzesimowski, b. kapitan artyleryi podczas kampanii Napoleona I, pułkownik b. Wojsk Polskich w roku 1831, b. marszałek radzca i sędzia pokoju, jenerał Wojsk Narodowych polskich, urodzony w województwie Sandomierskiém w dniu 8 maja 1787 r. umarł w Dreźnie d. 2 kwietnia b. r. w 78ym roku życia.

SKŁADKA NA FAMILIĄ K. BORKOWSKIEGO.

Na ręce A. Żabickiego nadesłali z Jersey: G. B. szyl. 4; A. S. szyl. 4; A. B. szyl. 2; Józef M. szyl. 2; J. N. szyl. 1; Jan M. szyl. 2;—razem szyl. 15 czyli franków 18 cent. 75.

Upraszam Redakcyą o kilkokrotne umieszczenie następnego ogłoszenia:

Ktoby z Szanownych Ziomków posiadał "*Książkę do nabożeństwa dla Konfederatów Barskich*," wydaną w Emigracyi po 1831 roku, raczy ją udzielić czasowo Księdzu Józefowi Wojciechowskiemu w Paryżu, Nr 10, rue de la Sorbonne, w celu korzyści duchowéj dla ludu.

Ksiądz Józef Wojciechowski.

Paryż, 15 marca 1865.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.